

Autor: Ireneusz Dąbrowski

WNIOS O WYDANIE KOPII  
PISMO I WYDZIAŁ  
BYDGOŚĆ

uzupełnia się  
na formularzu

Nr. M-6

27.8.69 Bm

data

~~WNIOS O WYDANIE KOPII  
PISMO I WYDZIAŁ  
BYDGOŚĆ~~

~~uzupełnia się na formularzu~~

~~Nr. M-6~~

~~data~~

"WCIAŻ TAK SAMA DOKTRYNA"

145  
Dnia 4.VI.69

Godz. 12:25 - 12:35

*all*

NRF odwołała z Phnom Penh ambasadora Eicka. Postanowiła zatem raz jeszcze zrobić użytek z doktryny Hallsteina.

Naturalna ta konsekwencja założeń, zgodnie z którym wyłączne prawo do reprezentowania Niemiec jako całości - przysługuje Republice bońskiej. Naturalna ta konsekwencja zasady, zgodnie z którą Kambodża popełniła "akt nieprzyjazny" wobec NRF, albowiem miała "czelność" uznać Niemiecką Republikę Demokratyczną.

Można było takiej reakcji oczekiwać. Po pierwsze dlatego, że NRF stale i konsekwentnie działa przeciwko wszelkim tendencjom służącym sprawie normalizacji i odprężenia stosunków międzynarodowych. Po wtóre z tej przyczyny, iż przyjęty od początku kurs na odbudowę wielkomocarstwowych Niemiec imperialistycznych zakładał - jako warunek niezbędny - wchłonięcie NRD przez Republikę bońską. Nieuznawanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej jako podmiotu prawa międzynarodowego - jest tego stanowiska konsekwencją logiczną.

20 lat temu oświadczył Adenauer, że "wyłącznie NRF jest upoważniona do występowania w imieniu narodu niemieckiego".

147

Kancelarz Kiesinger uznał za właściwe rocznicę tę "uczcić". Nie tylko odrzuceniem na wiecu CDU w Kilonii możliwości uznania NRD; nie tylko określeniem - w rozmowie z członkami prezydium BdV,<sup>2</sup> która odbyła się w Bonn - "pewnych dążeń" do uznania NRD jako "niezwykle niebezpiecznych"; i nie tylko przez opublikowanie na łamach chadeckiego "Politisch-Soziale-Korrespondenz" tezy, iż każdą myśl o uznaniu NRD trzeba potraktować jako "grzech przeciwko historii"! W ślad za tymi - w jednym tygodniu złożonymi - enuncjacjami, nastąpiło również konkretne działanie. To, o którym wspominałem na początku dzisiejszej audycji.

W ten sposób została również podważona teza głoszona ostatnio przez SPD. Teza, iż - cytuję - "byłoby... sprzeczne z rzeczywistością, gdybyśmy chcieli odmawiać bytu państwowego drugiej części Niemiec, lub nie chcieli przyjąć go do wiadomości". Ambasadora Eicka wezwało bowiem do Bonn zachodnioniemieckie MSZ. A tym - jak wiadomo - kieruje pan Brandt. Przewodniczący SPD, który już w pierwszej dekadzie maja dał wyraz opinii, iż krok Kambodży nie może pozostać bez wpływu na stosunki między Republiką bońską a Phnom Penh oraz zapowiedział podjęcie przez rząd federalny decyzji odnośnie konsekwencji, jakie należy wyciągnąć z uznania NRD przez Kambodżę.

Odwołując ambasadora Eicka NRF zastrzegła sobie prawo całkowitego zerwania stosunków dyplomatycznych z Kambodżą; oświadczyła, że nastąpi ono wówczas, jeśli rozmowa z ambasadorem Kambodży w Republice bońskiej - rozmowa mająca "wyjaśnić", dlaczego Phnom Penh uznała NRD - zakończy się wynikiem "niezadawalającym". Trudno nie uznać tego za ignorancję w sprawy należące do suwerennych kompetencji Kambodży. Trudno nie widzieć w tym jeszcze jednej, wielokrotnie ponawianej, próby nacisku NRF w dziedzinie stosunków międzynarodowych - próby kształtowania tych stosunków wg bońskiej, wielkoniemieckiej i "deutschlandueberallesowej" recepty.

Równocześnie jednak rodzi się pytanie: czy fiasko polityki bońskiej w dziedzinie izolowania NRD i seperowania tego socjalistycznego państwa niemieckiego na politycznej arenie świata - nie zmusi NRF do kolejnej "modyfikacji" doktryny Hallsteina? Czy w ślad za "żaskawym" zastosowaniem taryfy ulgowej wobec krajów socjalistycznych i nie "karaniem" ich za równoczesne uznawanie obydwu państw niemieckich - nie zostanie Bonn zmuszone do przynajmniej "zreformowania" tej doktryny w sytuacji postępującego naprzód procesu rozbudowy stosunków NRD z państwami niesocjalistycznymi, w tym również dyplomatycznych?

Faktem jest, iż mimo odwołania ambasadora Eicka stosunki dyplomatyczne z Kambodżą nie zostały jeszcze przez NRF zerwane; w czasach Adenauera nastąpiłoby to z całą pewnością natychmiast. Faktem jest, iż mimo zgłaszanych w NRF żądań tego rodzaju, żądań podyktowanych obawą "reakcji łańcuchowej", jaką uznanie NRD przez Kambodżę może wywołać w innych państwach - dalsze kroki uzależniają się od "wyjaśnienia" przyczyn, dla których Phnom Penh Niemiecką Republikę Demokratyczną uznało. Wreszcie faktem jest, że w chwili, gdy formułuję te domniemania, milczy się w Bonn nt. oficjalnego uznania NRD przez Irak. I jak dotąd o żadnych reperkusjach w stosunku do Bagdadu nie słyhać.

No, cóż. Rację miał "Frankfurter Rundschau", kiedy nawołując do "wyciągnięcia jedynej konsekwencji: ostatecznego pożegnania się z... ideologią wyłącznej reprezentacji" całych Niemiec, przestrzegał przed tym, iż "jeśli to nie nastąpi... w przyszłości będzie coraz więcej państw, w których Niemcy będą reprezentowane tylko przez NRD". Realia przemawiają za wzięciem pod uwagę tej opinii. Iluzje - za trwaniem na starych pozycjach, zmodyfikowanych na przykład przez zastosowanie sankcji gospodarczych wobec Kambodży, przy równoczesnym utrzymaniu z nią stosunków dyplomatycznych. Zaczekajmy na dalsze, w tej sprawie, decyzje. Może być i tak, iż zapadną one dopiero po wyborach do Bundestagu.